Kraków, 15. czerwca 1899.

Rok IV. Nr. 17.



PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.*“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Bulla Jubileuszowa Ojca św. Leona XIII.

(Ciąg dalszy).

Ten pierwszy objaw wiary katolickiej i pobożności katolickiej musi przedewszystkiem uwydatnić nasze oburzenie przeciw tym wszystkim bezbożnościom, które w naszych czasach wywołano i popełniono; musi on dalej publicznie wynagrodzić niegodziwości, jakie się zwracały przeciwko Boskiemu majestatowi Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza publiczne zniewagi.

Gdy teraz rozmyślamy nad tem, rozpoznajemy, że najpożądańszym, najpewniejszym jest ten sposób przejednania, który nosi znamiona prawdy i polega na tem, aby żałować za przewinienia, prosić Boga o pokój i przebaczenie i z większą gorliwością spełniać obowiązki, jakie na nas nakłada cnota, aby powrócić do spełnienia tych tak długo zaniedbanych obowiązków. Ponieważ pod tym względem rok święty przedstawia wyżej wspomniane wielkie korzyści, przeto odpowiedniem i potrzebnem jest, aby lud chrześcijański współdziałał przy tem z radosną nadzieją i odważnie.

Z tych przyczyn wznieśliśmy wzrok ku niebu i błagaliśmy miłościwego Boga, aby w Swem miłosierdziu okazał się łaskawym dla życzeń i zamiarów naszych, by łaską Swoją oświecił ducha ludzi — a w Swej dobroci poruszył serca ich także. Idąc za przykładem Naszych poprzedników, rzymskich Papieży, i w porozumieniu z Naszymi czcigodnymi braćmi, Kardynałami św. Kościoła rzymskiego, nakazujemy i ogłaszamy z mocy Wszechmocnego Boga, św. Apostołów Piotra i Pawła i Naszem imieniu uroczysty rok jubileuszowy i chcemy, aby odtąd uznany był za nakazany i ogłoszony. Ma on się rozpocząć w tem mieście w wigilię Bożego Narodzenia 1899 r. i zakończyć wraz z wigilią Bożego Narodzenia 1900 r. Oby mu towarzyszyło jak najlepsze powodzenie ku czci Boga, ku zbawieniu dusz i dla dobra Kościoła!

W czasie tego roku jubileuszowego przyznajemy i udzielamy miłościwie w Panu zupełnego odpustu, przebaczenia wszystkich grzechów wiernym obojej płci, którzy spowiadać się będą z prawdziwą skruchą i przynajmniej raz na dzień przez 20 dni z przerwą lub bez przerwy — czy to są dni zwy-

czajne, czy kościelne — licząc od pierwszych nieszpór każdego dnia następnego, pobożnie zwiedzą bazyliki św. Apostołów Piotra i Pawła, św. Jana laterańskiego i Santa Maria Maggiore w Rzymie, o ile tam mieszkają. Jeżeliby zaś przybyli z zewnątrz, niechże odwiedzą też same kościoły przynajmniej 10 razy, jako podano wyżej. Wszyscy mają z całego serca modlić się do Boga o podwyższenie Kościoła, wytępienie kacerzy, zgodę książąt katolickich i dobro ludu chrześcijańskiego.

Ponieważ u wielu wiernych zdarzyć się może, że przy najlepszej woli nie mogą spełnić wyżej podanych przepisów wcale, albo tylko w części, czy przeszkadza im w samem Mieście Wiecznem lub w odbyciu pielgrzymki do Rzymu choroba, czy też inny powód dostateczny, przeto ze względu na ich dobrą wolę, o ile to uczynić zdołamy w Panu, zezwalamy, aby w prawdziwej pokucie i ważnej spowiedzi, pokrzepieni komunią św., także brali udział w wymienionych odpustach, jak gdyby byli sami odwiedzili wspomniane przez Nas bazyliki w dniach przez Nas przepisanych.

Was przeto wszystkich, Ukochani Synowie, gdziekolwiek się znajdujecie, wzywa Rzym z miłością do siebie, byście, jeśli wam podobna, przybyli. Ale katolikowi, jeśli chce pozostać wiernym swoim zasadom, przystoi, aby w tym świętym czasie nie przebywał w Rzymie inaczej, jak pod opieką wiary katolickiej. Dlatego musi on przedewszystkiem zrzec się nieodpowiedniego widowiska powierzchownych i światowych rzeczy i ducha swojego skierować więcej ku temu, co jest zdolne wzbudzić pobożność. Przedewszystkiem do takich rozmyślań zachęca go właściwy charakter Wiecznego Miasta, Boskie znamię, wyciśnięte za niem, którego nie mogą zmienić ani ludzkie plany, ani moc jakakolwiek. Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, miasto Rzym jedynie i wyłącznie przed wszystkiemi innemi wybrał do podnioślejszego i więcej niż ludzkiego przeznaczenia i dla Siebie poświęcił. Tam wedle Jego woli miał stać tron Jego Namiestnika. On chciał, aby światło niebiańskiej nauki tam było strzeżone sumiennie i nietykalnie, i aby stamtąd owo światło jak z swojego pierwiastku i swojego podniosłego źródła rozszerzało się na całą ziemię, tak iż ten, kto się oddala od wiary rzymskiej, odłącza się od Chrystusa samago.

Świętość Rzymu pomnaża jeszcze coś innego: prastare pomniki religii, nadzwyczajna podniosłość jego świątyń, groby książąt Apostołów, katakumby, w których spoczywają bohaterscy męczennicy. Wierny, który umie słuchać głosu tych zabytków, uczuje, że nie przebywa w Rzymie jako podróżny w obcem mieście, lecz przeciwnie, że czuje się w domu, jak we własnej ojczyźnie; a przy pomocy Bożej powróci lepszym, aniżeli przybył.

Aby to pismo łatwiej doszło do wiadomości wiernych, rozporządzamy, aby także przedrukom jego, które są podpisane przez publicznego notaryusza i zaopatrzone pieczęcią jednej z osób, znajdujących się w kościelnym urzędzie, przyznano tę samą wiarogodność, co niniejszemu pismu samemu, gdyby zostało wystawione lub pokazane. Nikomu przeto nie ma być wolno zmieniać przemocą słów tego Naszego obwieszczenia, ogłoszenia, pozwolenia i objawienia woli, lub im się opierać zuchwale. Jeśliby atoli ktoś chciał to uczynić, to niechaj wie, że ściągnąłby na siebie gniew wszechmocnego Boga i św. Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 11 maja 1899 r. po Wcieleniu Zbawiciela, w dwudziestym drugim roku Naszego pontyfikatu».

Narada mocarstw
w sprawie rozbrojenia wojsk i pokoju w Hadze.

II.

(Ciąg dalszy).

Pięknie więc przedstawia się myśl tych, którzy się do niej przychylili, którzy ją podjęli.

Ale każdy cokolwiek myślący zapyta sam siebie: czy też ta narada — jeśli nie wszystko, tedy przynajmniej coś spełni dobrego, czy jej się uda, jeśli nie zupełnie — przynajmniej w drobnej części zbliżyć szczęście do biednej ludzkości?

Zdaje mi się, że nie trzeba być wielkim prorokiem, aby przewidzieć, że to się nie uda, że nie wyniknie z tego dla świata prawie żadna korzyść. Dlaczego? zaraz odpowiemy.

1. Dzisiaj jak ludzie pojedynczy, tak narody i państwa to przedewszystkiem samoluby, myślący tylko o sobie.

Narody bliźnie w najlepszym razie nie obchodzą ich zupełnie. Jeśli zaś jest między nimi jakaś przyjaźń to o tyle, o ile przynosi korzyści i tak długo, jak długo je przynosi. W każdym innym razie jeden naród występuje jako zapamiętały wróg drugiego; mocniejszy prześladuje słabszy, niszczy go pod każdym względem wydzierając mu ziemie ojczystą, majętność, życie, mowę, a nawet wiarę! Narody i państwa reprezentowane na konferencyi można prawie bez wyjątku zaliczyć do takich. Pierwsza Rosya ze swoim carem od stu lat tępi Polaków i Finlandczyków z całą wściekłością rozżartego niedźwiedzia. Podobnie, tylko jeszcze więcej po szatańsku, przewrotniej, złośliwiej postępują z nami krzyżackie Prusaki w Księstwie Poznańskiem i na Szląsku. Anglia, jak pijawka, wysysa, wyzyskuje zamorskie kraje, a z biedną katolicką Irlandyą od kilku wieków obchodzi się jak z nami Rosya lub Prusy. Hiszpania wiecznie jak Anglia żyła krwawym potem dzikich ludów w koloniach zamorskich tępiąc je bez miłosierdzia. Katolicka Francya w 1870 r. strzelała dziesiątkami i setkami kapłanów i biskupów, a dziś jak może, prześladuje kościół u siebie. Włochy obdarły Papieża w biały dzień, wobec całej Europy z Jego własnego państwa i do dziś więżą Go w Watykanie!

I takie narody i takie państwa podjęły się zapewnienia pokoju ludzkości! Chyba tego uczynić nie

zdołają, bo pycha piekielna, samolubstwo bez granic nie zrodzą pokoju będącego dziecięciem tylko pokory i miłości!

Zresztą próbka, że nie będzie z tej mąki chleba, już się pokazała, kiedy zgromadzeni zaraz na początku zastrzegli sobie wyraźnie nie poruszać różnych, drażliwych kwestyi, odnoszących się do zaborów i zdobyczy dawniej dokonanych; uciemiężanym zaś narodom nie pozwolono ani osobiście, ani przez przyjaciół podnosić swoich skarg i żalów — na tej radzie pokojowej!

2. Nie ma nadziei, by coś dobrego wypływało z hagskiej konferencyi jeszcze i dlatego, ponieważ Bóg z niej wyłączony, a wyłączony Bóg, bo odepchnięty jest Kościół, pominięta Jego Głowa — Papież.

Świat dzisiejszy odznacza się między innemi i tem szczególnie, że jedynie na swoim rozumie opiera się wszędzie i zawsze i we wszystkich sprawach; że nie może znieść widoku Boga do nich się mięszającego choćby trochę; że Go nigdzie nie przypuszcza, wszędzie, że tak powiem, drzwi przed nim zamyka. Gorsze to i już szatańskie poprostu, że Go zuchwale z pomiędzy siebie wyrzuca, by Jego Imię gdzieś się nie plątało. Co więcej ściga Go z wściekłością jak dziki zwierz swą ofiarę; i biczuje i tępi, gdzie choć maluśki ślad Jego stopy znajdzie! Taki jest świat obecny!

Jego duch, duch takiego świata żyje, panuje i ożywia obradujących Hadze, bo uczestniczą tam albo herytycy jak Niemcy, Anglicy, albo odszczepieńcy jak Rosya i apostata książę bułgarski, albo wreszcie bezwyznaniowcy — niedowiarki, a zatem wogóle nieprzyjaciele Boga i Kościoła, «roztropni bardzo synowie tego świata» czyli «świat» jak mówi Pan Jezus w Ewangelii św.

A kiedy tak, to rzecz jasna, że z Hagi nie wzejdzie jutrzenka pokoju. Stamtąd Bóg wyrzucony, tam nie pozwolono wejść Jego zastępcy, podobnemu do gołębicy Noego, z gałązką oliwną Bożego pokoju!

W Piśmie św. w Psalmie II-gim czytamy: «stanęli wespół królowie ziemscy i książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu, i przeciw Chrystusowi Jego». Te słowa Ducha św. jakby się do tej rady odnosiły. Bo i na niej stanęli królowie ziemscy i książęta się zeszli; — i zeszli się w jedną gromadę, ale jakiż cel tego zgromadzenia? Radzić przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego Narodu, Hagska — to narada «przeciw Panu», przeciw «Chrystusowi», przeciw Pomazańcowi Jego tj. przeciw Papieżowi! A kiedy przeciw, to nie z Nim, a kiedy nie z Nim, to pokoju narodom nie dadzą, bo tylko w Nim i z Nim pokój człowiek mieć może.

Pan Jezus powiedział: «Dam wam pokój, jakiego świat dać wam nie może». Konferencya to «świat», a więc nie spodziewajmy się od niej pokojn!

Minister holenderski nie zapraszając Ojca św. wymówił się tem, że Stolica św. Piotra nie ma armii. A cóż to nie armia — te miliony katolików na całym świecie gotowych umrzeć za swego Wodza! I drugi powód podał, że Papież od r. 1870 nie otrzymywał zaproszeń na podobne kongresy, więc i obecnie niezaproszenie dotknąć ani Jego, ani katolików nie powinno- Jeden i drugi powód jest czczą wymówką, obłudnym wykrętem, bo dalszą przyczyną jest wyżej przedstawiony duch świata, a najbliższą Włochy, które jako złodziej i grabieżca własności kościoła nie miałyby odwagi i czoła zasiadać przy jednym stole i radzić o pokoju — z pokrzywdzonym przez siebie, któremn żadnego zadośćuczynienia dać nie myślą. Zresztą, że Ojciec św„ że Kościół nie bierze udziału w konferencyi nie trzeba sobie to brać tak bardzo do serca nam katolikom, bo w niej, mówiąc prawdę, nie ma dla Niego miejsca godnego — dla prawdy z kłamstwem i obłudą, dla pokory i świętości z pychą i grzechem.

«Co za zgoda Chrystusa z Belialem światłości z ciemnością», mówi o listach św. Paweł. Zasiadać między samolubami komuś szczeremu i uczciwemu, radzić ze serca z obłudnikami to nie ma sensu. A przecież takimi są narody i państwa w Hadze reprezentowane z małymi wyjątkami. Nie dla zastępcy Pana Jezusa takie towarzystwa! Dobrani najlepiej się bawią, a oni się tam wszyscy prawie dobrali! Ojciec św. przeszkadzałby im, psułby im humor jako Przedstawiciel Nieskończonego Boga Prawdy i Miłości.

3. Nareszcie i dlatego nie chce się wierzyć, by jakaś pociecha dla ludzkości wynikła z narady hagskiej, ponieważ państwa tam reprezentowane same sobie nie wierzą, ani w pokój nie wierzą. A od jak dawna istnieje już ta niewiara! Potworna obłuda w polityce, i brak szczegości w najwyższym stopniu cechowały panujących i państw kierowników, którzy udawali spojrzeniem i uśmiechem przyjaźń, a myśleli sobie o zgubie; jednę rękę podawali do uścisku, a drugą uzbrojoną sztyletem kierowali pod serce. Tak czynili carowie świętej Rosyi, tak Szwaby i Prusaki, których mniej więcej na tem polu wsławił nieśmiertelnej, a podłej pamięci książę Bismark!

Podobnie nie wierzą sobie i dzisiaj tak narody jak panujący. Państwa urządzają zjazdy, na których głoszą szumne mowy zapewniające o przyjaźni i pokoju: ściskają się i całują, piją zdrowie swych dynastyi i swych ukochanych ludów — ale to wszystko obłuda, nieprawda! Oni sobie nie wierzą‘ a przynajmniej nie wiele!

Przed samem zwołaniem konferencyi mieliśmy tego dosadne i niezbite dowody. I tak: dnia 17 sierpnia 1898 r. ukazała się nota cara do państw w sprawie komferencyi; a już 20 sierpnia kazał tenże car powiększyć flotę na morzu Kaspijskiem, 15 listopada zbudować dwa nowe okręty wojenne, a 14 grudnia 10 torpedowców. Dnia 20 grudnia przeznaczył 90 milionów na całe wojsko morskie, a 19 stycznia 1899 na wojsko lądowe 34 miliony, na morskie znów 15 milionów. Dnia 18 stycznia zwiększa załogę w Azyii o 20 tysięcy ludzi, a 19 stycznia buduje znów kilka okrętów. W marcu zbroi artyleryę i wprowadza działa szybkostrzelne, których otwór wynosi 7·6 centymetrów, granat waży 6 kilo i 300 gramów, a chyżość granatu w pierwszej sekundzie po wy-

strzale 600 metrów. Działo strzela 16 razy na minutę, podczas kiedy dawniejsze mogło tylko dać 4 razy ognia na minutę. Tak postępował car zaraz po wydaniu okólnika zapraszającedo na konferencye, Zaraz też odpowiedział mu cesarz niemiecki, Wilhelm, i słowem i czynem, bo w mowach gdzie się zdarzyły, głosił, że najlepszem zapewnieniem pokoju jest siła zbrojna tj. jeśli masz pięść dobrą albo kij gruby, nikt cię nie zaczepi. Równocześnie z carem. a nawet już dawniej doskonalił wojsko tak lądowe jak morskie. Za Niemcami poszła Francya a potem Austrya. Minister wojny w tej ostatniej żąda 100 milionów złr. na wojsko; mają być wprowadzone działa szybkostrzelne kalibru 7.5 centymetrów; artylerya pomnoży się o 80 bateryi w każdej po 8 dział; nadto piechota również ulegnie przeobrażenia.

Inne pomniejsze państwa chcąc nie chcąc musiały rozpocząć uzbrojenie — i tak czynią dotąd! A teraz proszę, — niech kto zgadnie, co to wszystko ma znaczyć? Jedyna na to odpowiedź to pewna: Państwa i panujący dzisiaj nie wierzą ani w siebie ani w pokój. A zatem ze wszystkiego sens moralny wypływa ten, że choć pełnomocnicy potęg zeszli się na bardzo piękną i wzniosłą radę, nic dobrego nie uradzą, ludzkość nie uszczęśliwią!

Powiedziano w Piśmie św.: «Nie masz pokoju grzesznikom». Tak jest! póki grzech czy w pojedynczym człowieku, czy w narodzie panuje, nie będzie pokoju! W narodach i państwach zebranych na konferencyę w Hadze tyle grzechu i nie tylko grzechu, ale nałogów grzechowych, zatwardziałości w grzechu, a zatem nie ma co myśleć o pokoju z ich pracy pochodzącego.

LISTY.

Z Golcowy

W lipcu b. r. mają być wybory na posła do Rady Państwa pow.: Sanok, Lisko, Bzozów. Ubiegają się o mandat poselski kandydaci, którzy różne obiecanki robią, których spełnić im nie podobna, ale niemi niejednego obałamucają. My zaś chcemy iść prostą drogą. Znamy człowieka Jana Mendykę naszego rodaka, który wysłużył 12 lat przy wojsku 45 pułku piechoty bez najmniejszej nagany, jako podoficer. Teraz dla swych zasług jest we Wiedniu w muzeum historyi naturalnej jako sługa nadworny. Jest to człowiek zdolny, sumienny, religijny, włada dobrze językiem niemieckim, znający dokładnie naszą dolę i potrzeby, który swoją prawością i zdrowym rozumem dobrego wiele mógłby zdziałać. Tego stawiamy na posła do Rady Państwa. Mieszka we Wiedniu, łatwiej mu więc pełnić obowiązki posła. Utrudnia mu służba wprawdzie osobiste przedstawienie się, lecz na żądanie wyborców przedstawić się może. Posłuchajcie bracia włościanie nas i radę przyjmijcie, bo nam jak i wam o spólne dobro chodzi. Tegoż Jana Mendykę zna wielu, którzy razem służyli przy wojsku tak w powiecie Brzozowskiem jak i Sanockiem i Liskiem. W tych czasach obałamucenie przez różnych narzucających się fałszywych opiekunów i obrońców ludu — obowiązkiem jest chrześciańskiem nas chłopów trzymać się razem i łącznie, aby się nie dać sprowadzić na drogi zdrożne. — Myśmy katolicy — wierni synowie kościoła św.: przy wierze naszej św. i przy kościele chcemy zostać — a ci fałszywi opieknnowie — chcą sidłami swemi nas owikłać — od kościoła oderwać nas zbuntować i w tym celu narzucają nam na posłów ludzi — niby przyjaciół ludu, a bez wiary i nieprzyjaciół kościoła.

Na cóż nam nie pewnych ludzi szukać -- gdy mamy swoich — z krwi i kości — znanych z uczciwości z wiary i szczerości miłości ludu. — Prosimy wyborców Liskiego, Sanockiego i Brzozowskiego powiatu, aby Jana Mendykę urodzonego w Golcowy — a czasowo we Wiedniu mieszkającego, jednogłośnie na posła wybrali. W tym naszem życzeniu powołujemy się na świadectwo naszego duszpasterza, który Jana Mendykę dobrze zna. Tak samo, jak my z Golcowy, także i gminy Domaradz, Blizne, Stara wieś i inne może, sąsiednie gminy, do których dla krótkości czasu o podpis na tej korespondencyi nie możemy się udać, jednakowo z nami Jana Mendykę na posła pragną.

Golcowa dnia 10 czerwca 1899

Tomasz Kudła wójt, Antoni Kozimor, Antoni Kudła, Kazimierz Bober, Józef Mikoś, Franciszek Klimek, Antoni Wacek, Tomasz Myrta, Józef Więch z Domaradza,

---

Wizytacya kanonicza w Tłuczani dnia 9 czerwa b. r.

Już od roku parafia nasza z upragnieniem oczekiwała dnia kiedy do nas zawita Książę kościoła. To też kiedy ksiądz proboszcz ogłosił z ambony ludowi, iż w dniu 9 czerwca przybędzie do nas Najprzewielebniejszy arcypasterz książę biskup, serca wszystkich napełniły się wielką radością.

Wiadomość ta zainteresowała wszystkich. Przełożeni gmin poczęli radzić jakby zrobić by jak najuroczyściej przyjąć arcy-pasterza.

Kilka dni przed przybyciem księcia biskupa przy kościele panował wielki ruch, mimo pracy w polu i zajęć domowych nie brakowało ludzi chętnie spieszyli ku kościołowi i jak kto mógł, pracował i starał się przysłużyć na godne przyjęcie. Postawiono kilka bram ozdobionych kwiatami wieńcem i chorągwiami, drogę wysadzono drzewkami z lasu, a z kościoła i z plebanii powiewały chorągwie, nad to wszystko raczył Bóg błogosławić naszej pracy, iż udzielił nam pogody to też cała ta uroczystość wypadła nadzwyczaj pięknie. Pracowały dziatki małe pomagając starszym, pracowały gosposie bo same kościół cały pięknie wymyły, pracowali gospodarze wożąc drzewo na bramy, szuter i piasek na poprawieoie drogi i ścieżek a co więcej że i pp. właściciele obszarów dworskich wzięli udział w pracy, przez co przyczynili się wiele do upiększenia tej wielkiej uroczystości. Właściciel obszaru z Tłuczani górnej pomimo że jest wyznania innego a jednak i jemu widać zależało na tej uroczystości, gdyż i on przy swoim dworze bramę postawił i na bramy dzewa, jodełek do obsadzenia drogi z lasu swojego dostarczył. Rookosz była patrzyć się na tę wzajemność, za co też my włościanie składamy Wam zacni panowie serdeczne dzięki, oby wszyscy panowie zawsze tak czynili z pewnością pozyskaliby sobie serca wieśniacze nie było tyle wskazywania palcem: a czemu to i dwór nie daje, a czemu nie jedzie nigdzie w gminnej sprawie, a gdziesz jest miarka sprawiedliwości i t. d. Jeżeli panowie dla nas wieśniaków, zawsze wzajemni będą, zyskają sobie u nas miłość i szacunek wielki bo niepodobieństwem jest, by pod sukmaną chłopa, w sercu wieśniaka kryła się czarna niewdzięczność. Przysłowie mówi jak „Kuba Bogu tak Pan Bóg Kubie“.

Dziękujemy Ojcu Niebieskiemu za odebrane łaski jakieśmy otrzymali z rąk Najprzewielebniejszego Arcy-pasterza, iż raczył nawiedzić wioskę naszą. Ufni w pomoc Bożą pewni jesteśmy, iż przez Niego spłynęło błogosławieństwo Boże na całą parafię naszą.

Dziękujemy i Wam wszystkim Przewielebni Księża Dobrodzieje, którzy towarzyszycie Najprzewielebniejszemu Arcy-pasterzowi, oby Wam wszystkim Bóg udzielał zdrowia do tak moralnej i nader ciężkiej pracy.

Parafianie z Tłuczani dnia 9 czerwca b. r.

KSIĄDZ JEST!

(Urywek z powieści Rodziewiczówny).

Służący wszedł do pokoju ośnieżony, zdyszany i zawołał:

— Ksiądz jest... widziałem go!

— Gdzie? jakiego? kiedy? porwali się wszyscy.

— Ksiądz nasz. Widziałem w Kurhanie. Może dwa dni zabawi, bo dalej jedzie, gdzie przeznaczony. Więc zawróciłem konie i pędem gnałem. Nawet nic nie jadłem. Obecni spojrzeli po sobie z radością, a sędziwy gospodarz rzekł:

— Kto ma jakie Sakramenta do odbycia niech się spieszy.

Marya szepnęła:

— Muszę iść na wieś. Nie jedni my tu przecie tęsknimy za modlitwą, mszą świętą, Sakramentami — czekają wszyscy biedni mieszkańcy i tu osiedleni — trzeba im dać znać.

— Ja pójdę — odrzekł Antoni. — Najszczęśliwszy — poniosę im wieść szczęśliwą.

Przez spiącą, cichą wieś krok się rozległ spieszny. Do niektórych chat człowiek zachodził, w okiennice pukał mocno, budził stroskanych, biednych, smutnych. Senne, powolne głosy pytały... Co tam? a głos silny odpowiadał:

— Ksiądz jest! ksiądz jest!...

I wnet w chacie błyskało światło, sen odlatywał z powiek, ciężkość z serc...

— O Jezu! ksiądz!... ksiądz jest! — odzywały się głosy męzkie, kobiece, dziecinne!...

A krok rozlegał się dalej ulicą, niosąc dobrą wieść.

Po chatach zapalały się światła, ruch się czynił, ujadały psy, skrzypiały wrota stajen, ludzie przemykali się po ulicy.

— Słyszycie? Ksiądz jest w Kurhanie!

— Józef! żywo sanie wyciągać!

— Maryniu! a dziecko dobrze w pierzynę otul!

— Stary! a nie pal fajki przed spowiedzią.

— Kazik! okrzątnij się do ślubu. — Ojcowską obrączkę zdejm z obrazka.

— Czem my księdza obdarzymy?

— Dla kaleki Skotnickiej, żeby święconej wody nie zapomnąć.

— Jest ksiądz! ksiądz jest!... tak powtarzają głosy po wsi i suną sanki po śniegu skrzypiącym...

. . . .

Przed pocztową stacyą, gdzie ksiądz się zatrzymał, ścisk był jak na jarmarku. W stancyi dusili się ludzie. Niesiono małe dzieci do chrztu, dopominał się każdy spowiedzi, dziesięć par czekało na ślub, a każdy do księdza się cisnął i płakał i na Mszę świętą grosz dawał i różne prośby składał. Ksiądz podróżą wyczerpany chwiał się na nogach, to bladł, to czerwieniał, ale siłą woli się trzymał. A spieszyć się trzeba było, bardzo spieszyć. Zresztą ludzie cierpliwi byli. Odbywszy spowiedź, szli w kąt, modląc się głośno. Czekali do wieczora na Komunię świętą, ale odejść nie chcieli. Czekali też cierpliwie nowożeńcy, wszyscy skupieni, poważni, nawet dzieci przy chrztach nie krzyczały głośno!...

Drugiego dnia, gdy parę godzin czasu zostawało, tylko księdzu na śluby kolej przyszła. Nie było zapowiedzi, nie było i orszaków. Jedne po drugich przystępowały pary, niektórzy i obrączek nie mieli i jąkali się w odpowiedzi. Zakładano już konie, gdy ksiądz żegnać ich począł i błogosławił krzyżem. A wreszcie wychodząc do sani, co na niego czekały, błogosławieństwo Chrystusowe odmawiał i odmawiał wciąż odjeżdżając, oddalając się, niknąc. Tłum pozostał ścigając go wzrokiem, uchem, wreszcie w myśli... niejedni płakali.

Tak to w Syberyi, w cichej wiosce, wita lud księdza, gdy zjawi się na dzień — dwa dni... Tak to tam wygnańcy posieleńcy, tułacze cisną się i garną do dłoni kapłańskiej, by odebrać błogosławieństwo w Imię Boże!...

A u nas?

Zamilczmy raczej.

Mamy kościoły — kazania, Msze święte i święte Sakramenta i kapłanów — ale nas pono bardzo wielu nie ma. Jest ksiądz — ale nie ma ludzi umiejących cenić to szczęście, jakim jest mieć kapłana, który jest «szafarzem Łask Bożych».

W sprawie organistów.

Do przeróżnych spraw poruszanych na publicznych wiecach przybyła w ostatnich latach sprawa polepszenia bytu organistów. Dnia 29 grudnia 1898 r. odbył się w tym względzie już drugi zjazd organistów i djaków w Rzeszowie, którego rezolucye (t. j. uchwały) aczkolwiek powzięte po «długich i wyczerpujących mowach» nie rozwiążą mem zdaniem kwestyi położenia organistów. Nie byłem wprawdzie ani na pierwszym, ani na drugim wiecu organistów, więc nie mogę dokładnie wiedzieć, co na tych wiecach mówiono, lecz czytałem w gazetach to, co p. organiści uchwalili i dziwię się, dlaczego między ich uchwałami, czy żądaniami, nie ma jednej a może najważniejszej uchwały, która mem zdaniem i najprędzej i najskuteczniej do poprawy bytu organistów przyczynić się może. Jaka to powinna być uchwała, później wspomnę, teraz postawię odrazu pytanie: Ile godzin dziennie pracuje organista? Pytanie to bardzo ważne, bo w całym świecie od ilości i jakości pracy zależy także wysokość wynagrodzenia czyli zapłaty, i słusznie powtarzamy, jaka praca taka płaca. Otóż każdy chyba przyzna, że organista jest zatrudnionym w kościele przeciętnie jedną godzinę a najwyżej dwie godziny dziennie, że potem ma zupełnie wolny czas i że nie każdy z organistów używa tego czasu, jak należy. Więc niejeden łazi cały dzień z kąta w kąt, nudzi siebie i drugich, niektóry nawet z nudów się rozpija a już prawie każdy narzeka najpierw na proboszcza, po-

tem na parafian a w końcu na cały świat, czyli, że jednę lub dwie godziny pracuje a resztę dnia narzeka i to jest jego praca.

Panowie organiści! Uchwaliliście na pierwszym waszym wiecu, że organista winien mieć 600 złr. utrzymania, lecz pokażcie mi w Galicyi taki urząd lub takie zajęcie, gdzieby ludziom na równi z wami wykształconym płacono za jednę czy dwie godziny dziennej pracy 600 złr. rocznie, bo ja o tem nie słyszał. Mogę zaś zaręczyć, że o takie stanowisko, gdyby się tylko znalazło, będą się ubiegać ludzie i z większem wykształceniem i z większymi zdolnościami, niż p. organiści.

W pewnem miasteczku urządził ks. proboszcz swój stosunek do organisty w ten sposób, iż mu płacił miesięcznie 25 złr. a już z dochodów kościelnych nic nie dawał; oprócz tego miał organista wolne mieszkanie. Otóż i ten organista narzekał, bo wobec mnie ujął się za nim pewien pan i twierdził, że go proboszcz licho wynagradza, gdyż ani z pogrzebów, ani ze ślubów nic mu już nie daje. Na to ja do owego pana: Proszę mi powiedzieć, ile otrzymuje pisarz sądowy? Prawda, że tylko 300 złr. rocznie, a pracuje nie jednę ani dwie godzinny dziennie, tylko siedm, a gdy potrzeba i ośm godzin i więcej. Jaką ma pensyą nauczyciel ludowy a ile się napracuje!? Więc czyż temu organiście dzieje się krzywda!? Wcale nie; owszem jest bardzo dobrze za swą krótką pracę wynagradzany; a jeśli mu to nie wystarcza, to niech poszuka innego dodatkowego zajęcia i z tego znów coś zarobi, bo ma na to czas.

Ów pan przyznał mi słuszność, i ja myślę, że mi ją każdy przyzna.

Znam organistów, co w wolnym czasie piszą po biórach, co przy większych parafiach pomagają księdzu w kancelaryi i za to otrzymują osobne wynagrodzenie, co sprzedają w kółkach rolniczych; a i takich widziałem, co się trudnią rzemiosłem i sam dawałem im zarabiać, lecz niestety więcej znam takich, co poza kościołem nic nie robią i już nie wiem, dlaczego?

Czy dlatego, że nie umią, czy też się im nie chce, boć przecież pracy choćby rzemieślniczej nie ma się co wstydzić, a kto się jej wstydzi, ten niech nie narzeka, tylko zastosuje do siebie słowa św. Pawła, napisane w liście II do Tessaloniczan, w rozdziale III: «Albowiem i gdyśmy u was byli, tośmy wam opowiadali: iż jeśli kto nie chce robić, niech też nie je. Bo słyszeliśmy, iż niektórzy niespokojnie chodzą między wami, nic nie robiąc, ale dwornie się sprawując».

O ile sobie przypominam, to pp. organiści uchwalili także na pierwszym swym wiecu, by ks. proboszczowie wypłacali im czwartą część z jura stolae tj. z pogrzebów, ze ślubów i z wypominków. Żądanie to wydaje mi się wprost śmiesznem, bo i ksiądz wikary pobiera czwartą część z jura stolae, a gdzie jest dwóch, czy trzech księży wikarych, to także mają razem czwartą część; jeśli zaś mają więcej, to zależy li tylko od dobrej woli i ofiarności ich proboszcza. Prawda, że ksiądz wikary ma oprócz tego inne dochody, lecz i to przedewszystkiem prawdą, że ks. wikary pracuje więcej niż organista, i gdyby tylko tyle chciał pracować co organista, toby wnet stracił całe swoje utrzymanie!

Niechże tedy pp. organiści nie patrzą na to, ile inni mają dochodu, ale najpierw na to, ile ci inni pracują! Przyczyni się to zaś i do ukojenia ich żalów i przedewszystkiem do szukania takich sposobów, które nie na papierze, ale za to w rzeczywistości byt ich polepszyć mogą!

Na ostatnim wiecu w Rzeszowie uchwalili organiści «wnieść petycyę do Wysokiego Sejmu o zamianę tak zwanych petyt, kolęd i spisanego na stałą pewną kwotę oraz o wyznaczenie stałych pensyi na podstawie ustawy konkurencyjnej». (Głos narodu z 6 stycznia 1899 r.).

Pod tym względem muszę zauważyć, że gdyby nawet sejm na całą tę uchwałę się zgodził, to organiści stracą na wykupnie petyty, kolędy i t. p., tak jak stracili ks. proboszczowie na wykupnie mesnego i t. p., gdyż procenta jakie z tego wykupna pobierają, nie wynoszą obecnie ani połowy tego, co wartały daniny zbierane w naturze, że ze zniżaniem stopy procentowej jeszcze więcej tracić na tem będą. Trudno powtóre zniewolić parafian, by to, co dotąd dobrowolnie organiście dają, byli zmuszeni wykupić, po trzecie dzisiejszy stosunek uważam za lepszy od wykupna, bo im organista grzeczniejszy i dla ludu przychylniejszy, tem więcej po petycie czy po kolędzie uzbiera. Zresztą bardzo wątpię, by sejm uchwalając stałą pensyę dla organistów zechciał im za jednę czy dwie godziny dziennej pracy przyznać całe utrzymanie. Uchwała taka zadowolniłaby wprawdzie organistów, lecz skrzywdziłaby w wysokim stopniu wszystkich innych, którzy po całych dniach pracują, a mają tak skromne pensye, że z nich zaledwie wyżyć potrafią.

Więc na następny zjazd organistów proponuję takie uchwały:

1) Każdy organista a szczególniej wiejski winien umieć jakieś rzemiosło.

2) Najprzewielebniejsze Ordynaryaty Biskupie raczą polecić ks. proboszczom, by po wsiach dawali pierwszeństwo tym organistom, którzy prócz śpiewu i gry na organach posiadają w rękach jakieś rzemiosło.

Wspomniałem o organistach po wsiach, bo organista w mieście może znaleść pisaninę, lub udzielać lekcyi gry na fortepianie, ale na wsi o te rzeczy trudno, więc pozostoje mu tylko rzemiosło.

W końcu proponuję pp. organistom, by, jeśli mają poważne zarzuty przeciw powyższym wywodom, zechcieli je przesłać do Redakcyi Prawdy, a Szanowną Redakcyę upraszam o ich umieszczenie. Wysłuchajmy i drugiej strony, a przez tę wymianę zdań przysłużymy się dobrej sprawie. Sądzę bowiem, że w ten sposób może pp. organiści zastosują swe żądania do granic słuszności i sprawiedliwości, że

powoli przyjdą do przekonania, iż w stosunku do jakości i ilości ich pracy, ani ks. proboszczowie, ani społeczeństwo nie czyni im krzywdy. *Ks. J. W.*

Ze świata.

W Wiedniu odbyło się nader uroczyście nabożeństwo zarządzone przez Ojca św. w encyklice o poświęceniu wszystkich ludzi Sercu Jezusowemu. Na placu św. Szczepana ustawiły się wszystkie katolickie związki z chorągwiami, chrześciańscy radzcy miasta z Luegerem na czele, przyjechali na nabożeństwo w staroświeckich powozach magistrackich, arcyksiężna Marya Teresa i księżna Modeny były już od 9 rano na kazaniu. Cesarz z kilkoma arcyksiążętami przybył do kościoła po kazaniu i był obecny na mszy św. Podczas jazdy z kościoła do zamku przyjmowano cesarza okrzykami radosnemi. Była to jedna z najpiękniejszych demonstracyi katolickiego Wiednia, świadcząca o tem, że ruch protestancki zapoczątkowany przez Wolffa i jego zwolenników, niewiele jeszcze waży.

Zatarg między rządem węgierskim, a austryackim został wreszcie ukończony.

W Królestwie Pólskiem ma być wkrótce przeprowadzona reforma zarządu gmin wiejskich. Dotychczas było tak, że gromada tj. zgromadzenie wszystkich rolnych włościan decydowało o wyborze wójta, a następnie wójt rządził gminą przy pomocy pisarza za wskazówkami naczelnika powiatu. Przyczem naczelnikowi przysługiwało prawo karania wójta aresztem, a wójtowi karania aresztem członków gminy. Z tego powodu, że wójta mógł naczelnik uwięzić za lada sprawę, nie chciał nikt z inteligencyi być wójtem. Później rząd ustanowił instytucyą dwóch pełnomocników gminy, dozorujących wójta, ale tych urzędów nikt z inteligencyi nie chciał przyjmować. Teraz rząd pracuje nad reformą daleko idącą i jenerał-gubernator warszawski książę Imeretyński powiedział, że zważać będzie więcej na sąd o tej sprawie inteligencyi polskiej i dzienników, aniżeli urzędników. Rządowi na tem bardzo zależy, aby sprawami gminy zaopiekowała się inteligencya, bo to całą administracyę ułatwi.

W Ameryce Niemcy protestanci i Niemcy katolicy w Ameryce łączą się w jeden szyk, aby zwalczać politykę amerykańską wrogą Niemcom. W ostatni wtorek odbył się wiec katolików niemieckich w Illinois, na którym byli delegaci różnych katolickich towarzystw niemieckich, reprezentujących 36 tysięcy Niemców katolików. W odezwie potępiają wrogą Niemcom politykę rządu Stanów Zjednoczonych. Dzienniki amerykańskie niewiele sobie z tej agitacyi robią, ale już odzywają się głosy, domagające się przykładnego ukarania Niemców za agitacyę, którą Amerykanie uważają za szkodliwą dla rzeczypospolitej. Niemcy w Boston urządzili uroczystość na cześć poety niemieckiego Goethego. Zebrano na niej tysiąc marek i przysłano na pomnik dla Goethego, który ma stanąć w Strassburgu w Alzacyi, aby Francuzom przypominał, że Alzacya i Lotaryngia jest krajem niby niemieckim.

ROZMAITOŚCI.

Oddanie się w opiekę Najśw. Sercu Jezusa. Wskutek polecenia Ojca św. przez Encyklikę, czyli List apostolski, którego treść podamy później, Najprzewielebniejszy Książe Biskup krakowski przerwał wizytacyę i przybył ubiegłej niedzieli do Krakowa celem odprawienia uroczystego nabożeństwa. Tłumy ludzi zgromadziło się w kościele N. P. Maryi na to nabożeństwo by się polecić wspólnie Sercu, P. Jezusa.

Po parafiach odbędą się podobne nabożeństwa przy końcu tego miesiąca o czem wiernych zawiadomią z ambon Duszpasterze.

Na dochód Polskiego gimnazyum w Cieszynie odbyła się w Krakowie ubiegłej niedzieli w parku dra Jordana zabawa, przy nader licznym udziale publiczności. Piękny cel ściągnął tłumy osób ze wszystkich stanów, pragnących wesprzeć naszych braci na Szlązku. Jedynie tylko zaciekłość niektórych wojskowych w Krakowie bawiących się w politykę, spowodowała zakaz grania muzykom wojskowym. Rozgoryczenie było wielkie i bardzo słuszne, że Niemcy nawet tu u nas w polskim mieście, dawnej stolicy Polski nie dają nam pokoju. Mimo jednak odwołania muzyk rezultat był świetny, bo zebrano przeszło tysiąc złr. W hojności datków na ten cel przodowali nasi Księża Biskupi.

Celem założenia Stowarzyszenia katolicko-narodowego, odbędzie się w Krakowie poufne zebranie w poniedziałek dnia 19 t. m. o godzinie 6 popołudniu w sali dawnego teatru przy ulicy Jagiellońskiej. Upraszamy naszych prenumeratorów z okolicy Krakowa, by raczyli zgromadzić się jaknajliczniej.

O dziwnem zjawisku opowiada w „Przeglądzie katolickim“ ks. Wł. M. Dębicki. Oto we francuskiej wsi Kergaer znajduje się dziewczyna wiejska, spoczywająca od półtora roku na łożu boleści. W każdy piątek na czole jej występują znamiona (stygmaty) zupełnie przypominające koronę cierniową, a na rękach rany, jak na wizerunku Zbawiciela. Co piątek, w ciągu ośmnastu miesięcy, doznaje ona tych samych cierpień, te same jęki wyrywają się z jej piersi i z jednaką rezygnacyą znosi ona swą dolę. Stygmaty zaczynają się ukazywać w nocy z czwartku na piątek każdego tygodnia, jedne po drugich. Całe czoło od włosów do brwi zajęte jest przez koronę, złożoną z regularnych splątanych rozwartokątów, jak pendzlem malowanych; włosy nie pozwalają widzieć korony z tyłu głowy, lecz i tam tworzy się ona. Plama krwawa wielkości jednego korony pokrywa wierzch każdej ręki; odpowiada jej także plama krwawa ze strony przeciwnej, na dłoni; takie same stygmaty widać na obu stopach.

Relikwie męki Chrystusowej znajdują się przeważnie w Rzymie. W kościele św. Praksedy znajdnją się trzy ciernie z korony Chrystusowej, oraz górna część kolumny biczowania, koło kościoła di San Giovanni in Laterano znajduje się kościółek di Santa Scala, gdzie są zachowane schody marmurowe, po których szedł Chrystus Pan do Piłata. Najważniejsze relikwie Męki Pańskiej znajdnją się w bazylice di Santa Croce; jest tam przechowywane ostrze włóczni, część Krzyża św. i chustka św. Weroniki. Część Krzyża św. znajduje się też w katedrze paryzkiej. Szata Zbawiciela, darowana przez Karola W. klasztorowi w Argenteuil (Arżantej) pod Paryżem, jest tam do dziś przechowana; koszula znajduje się w Trewirze. Dolna część słupa biczowania znajduje się w Jerozolimie, w kościele Grobu św. Z gwoździ, służących do ukrzyżowania, jeden wrzucony został przez św. Helenę do Adryatyku, aby uśmierzyć burzę morską, drugi znajduje się w żelaznej koronie królów longobardzkich w Monzy, trzeci zaś w kościele de Notre-Dame w Paryżu. Korona cierniowa jest w katedrze pa-

ryskiej, ale bez cierni; rozdano je różnym kościołom. Napis I, N. R. I. w językach: łacińskim, greckim i hebrajskim przechowuje się w kościele św. Krzyża w Rzymie; w kościele św. Jana Lateraneńskiego pokazują gąbkę, a ułamek ostrza włóczni znajduje się w Paryżu.

Trzeźwość ludu Polskiego. Jeszcze w r. 1882 wykazał w swej pracy dr Rothe, że lud w Królestwie Polskiem jest stosunkowo bardzo trzeźwym. Z jego obliczeń wypadało wówczas na każdego mieszkańca Królestwa Polskiego 8·76 litrów wódki 40 stopniowej i 12·84 piwa, gdy tymczasem w Holandyi wypada wódki 50·22 litrów, w Danii 20, Rosyi 13·9, Niemczech 10·65, Szwecyi 10·34, Francyi około 15, a oprócz tego Francuz wypijał wówczas 20·95 litra piwa, Niemiec zaś 52·2. W latach od 1890 do 1894 wypito w Królestwie jeszcze mniej o 3·7 litra, a po kolei najwięcej warszawska gubernia, piotrkowska, lubelska, kaliska, siedlecka, radomska, suwalska, kielecka i płocka. I w tych latach również Królestwo przeciętnie mniej piło niż przeciętnie w Rosyi europejskiej, w której najtrzeźwiejszymi są gubernie wschodnie wiacka, kazańska, orenburska, permska, samarka i ufska. Prawie tyle co Królestwo, chociaż zawsze cokolwiej mniej pije Litwa ze Żmudzią, Inflanty i urodzajne środkowe gubernie rosyjskie. Większa w tych okolicach trzeźwość pochodzi zapewne stąd, że trudniej tam przemycić wódkę z zagranicy niż do Królestwa Polskiego. Piwa wypada w Królestwie Polskiem 13 litrów na głowę. Królestwo wogóle wywarza 9,140·000 wiader rocznie i samo wszystko wypija. Wogóle lud polski pod zaborem rosyjskim nietylko jest trzeźwiejszym od ludów zachodnich, ale też z roku na rok coraz mniej pije.

Głód w Rosyi coraz straszniejsze przybiera rozmiary. Pisma rosyjskie przepełnione są ciągle opisami okropnego położenia ludności w guberniach dotkniętych głodem. Wszyscy naoczni świadkowie stwierdzają zgodnie, że położenie jest tak groźne, że pióro wzdryga się przed przedstawieniem istotnego stanu rzeczy. Pewien dziennik rosyjski pisze tak:

„Straszna nędza nieszczęśliwej ludności włościańskiej urąga wszelkiemu opisowi. Cierpi ona głód, choruje z głodu i z głodu umiera... Straszne są zwłaszcza cierpienia nieszczęsnych dzieci. Serce się krwawi, słuchając opowiadań niektórych nauczycielek, jak dzieci z widocznemi objawami szkorbutu, znękane głodem, przychodzą do szkoły i proszą, żeby im czytać wyjątki z Pisma św., zawierające opis mąk Zbawiciela... „Matka mówiła, że lżej będzie umierać z myślą o męczarniach Chrystusa...“ — mówił z ciężkiem westchnieniem, głosem rozdzierającym serce 12-letni chłopiec, opowiadając nauczycielce o męczarniach umierających z głodu ojca, matki, sióstr i braci... W szkole często dzieci mdleją z głodu. Inne znowu zaczynają w czasie lekcyi gorzko płakać, skarżąc się na bóle żołądka, albo zupełnie czczego, albo napełnionego jakimiś niestrawnymi pokarmami. A cóż dopiero cierpieć muszą te dziesiątki tysięcy dzieci, które nie uczęszczają lub nie mogą uczęszczać do szkoły! Cierpienia ich w istocie opisać się nie dadzą. Potrzeba chleba, wszystkiego tego dostać można za pieniądze, których jednak brak zupełny w niektórych miejscowościach.

Robi się obecnie wprawdzie cośkolwiek, wszystko to jednak mało; tu trzeba pomocy zgodnej. Tu nie wystarczą lekarstwa. Trzeba przedewszystkiem żywności tak dla ludzi, jak i głodnego bydła roboczego, bez którego włościanin nie może stanąć na nogach. Są wsie, w których rozwija się tyfus, zabierający straszne mnóstwo ofiar.

Jak Prusacy obchodzą się z naszymi robotnikami w Poznańskiem. Do grzechów do nieba o pomstę wołających, należy, jak wiadomo, krzywdzenie służby i robotników. Ale co to obchodzi panów Prusaków. Na folwarku Chlewo, w Ostrzeszowskiem, należącym do Niemca, obchodzono się wprost po zwierzęcemu z robotnikami, sprowadzonymi z Galicyi i Królestwa. Wszyscy też robotnicy pouciekali, z wyjątkiem dwóch, zmuszonych dalej w tem piekle pracować i ot, co jednego z nich spotkało. Po jakimś czasie gdzieś się był biedak zapodział i nie można go było nigdzie znaleźć, aż niedawno znaleziono go, a właściwie trupa jego w dole od kartofli z przywiązanym do ciała dwucetnarowym kamieniem. Poczyniono dochodzenia i sam właściciel zeznał, że robotnika tego zabili włodarz i rządca, potem go owinęli w kożuch, przywiązali ów kamień i wrzucili do dołu. Włodarza wzięto do więzienia, a rządca zbiegł.

Rada gminna złożona ze złoczyńców. W Batcu, na Węgrzech, aresztowano burmistrza i ośmiu radnych gminnych z powodu fałszerstwa pieniędzy. Śledztwo wykazało, że kompania ta już od dwóch lat fabrykowała w piwnicy domu gminnego fałszywe banknoty pięcio i dziesięcioguldenowe. Żandarmerya zastała ich właśnie w piwnicy przy robocie. Przyaresztowani złoczyńcy z rewolwerów strzelali do żandarmów, z których jeden został ciężko raniony. Znaleziono w piwnicy wszelkie przybory do fałszowania, a nadto 2.000 złr. gotówką w fałszywych notach.

Macierz Polska stosownie do ogłoszenia w noworocznym prospekcie wydała dwa numera swej Biblioteki pł.

Nr. 1. Jan Kochanowski z Czarnolasu, napisał Dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i trzema ilustracyami w cenie 20 ct. za egzemplarz i

Nr. 2. Gawędy i powieści Brunona Bielawskiego i Walerego Łozińskiego z 8-ma obrazkami L. Winterowskiego w cenie 25 ct. za egzemplarz.

Do nabycia w Administracyi Macierzy polskiej w gmachu sejmowym we Lwowie.

Kalendarz kościelny.

16. Piątek. Św. Justyny p. i Ludgardy p. — 17. Sobota. Św. Adolfa bisk. i Benona w. — **18. Niedziela. 4 po Ś.** Św. Marka i Marcelliana m. — 19. Poniedziałek. Św. Gerwazego i Protazego mm. — 20. Wtorek. Św. Reginy i Florentyny pp. — 21. Środa. Św. Alojzego Gonzagi wyzn. — 22. Czwartek. Św. Paulina b. i Konsorcyi. — 23. Piątek. *NP. Nieust. Pom.* Wandy. — 24. Sobota. *Narodzenie św. Jana.* — **25. Niedziela. 5 po Ś.** Św. Wilhelma w. i Łucyi.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 16. o godz. 10. m. 46. rano.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 8·60 do 9·—. — Pszenicę czerwoną 8·70 do 9·15. — Pszenicę żółtą 8·65 do 9·05. — Żyto 7·— do 7·50. — Owies 6·— do 6·40. **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28

Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.